Rok XII Kraków-Podgórze, czwartek 28 sierpnia 1913. Nr. 197

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.



# I my zaczynamy oszczędzać.

**(65 milionów koron chłopskich oszczędności w Spółkach oszczędności i pożyczek. — Myślenice i Nowy Targ na czele. — Wieś, mająca przeszło 675.000 koron oszczędności. — Zachodnia Galicya góruje nad wschodnią.)**

Największą naszą wadą narodową, powszechnie uznawaną, jest nieszanowanie grosza, nieumiejętność oszczędzania. Podaliśmy onegdaj treść broszury pewnego Czecha, który przybywszy do nas, odrazu spostrzegł tę naszą wadę i kierowany życzliwością i miłością dla naszego narodu, napisał broszurę, w której wskazuje Polakom oszczędność jako obowiązek patryotyzmu. Z dumą możemy zaznaczyć, że jednak w ostatnich czasach nastąpił i u nas w tym kierunku zwrot ku lepszemu, zwrot, który się w bardzo znamienny sposób przejawił na wsiach. Przed kilku laty zaczęto w Galicyi zakładać po wsiach Spółki oszczędności i pożyczek, tak zwane Kasy Raiffeisena, pozostające pod patronatem Wydziału krajowego. Z rozwojem tych Spółek zaczęła się na wsiach szerzyć idea oszczędności, która już dzisiaj wydała rezultaty wprost nadzwyczajne. Świadczy o tem dobitnie sprawozdanie z działalności tych Spółek za rok ubiegły, wykazujące, iż chłop polski nauczył się oszczędzać i że na tej drodze postępuje konsekwentnie naprzód.

Niktby się nie spodziewał, jednakże faktem jest, stwierdzonym cyframi we wspomnianem sprawozdaniu, że wkładki oszczędności w tych Spółkach złożone, wynosiły przy końcu 1912 roku 65 milionów koron. Objaw to niesłychanie pocieszający, tem bardziej, że są to oszczędności samych prawie włościan, rolników, rzemieślników, sług i wyrobników, gdyż wkładki innych osób i instytucyi wynoszą niecałych 20 proc. Jeżeli dalej lud polski pójdzie tą drogą, to niezawodnie za lat kilka dorównamy Czechom, którzy tem stoją i tem są silni, że nauczyli się oszczędzać.

Przyjrzyjmy się bliżej sprawozdaniu.

Do powiatów najbogatszych w oszczędności należą Myślenice i Nowy Targ. Powiat myślenicki w 22 Spółkach ma 2,896.000 K oszczędności; powiat nowotarski w 15 Spółkach ma 2,833.000 K oszczędności. Najwięcej więc, jak z tego widać, oszczędzają górale. Wystarczy przytoczyć, że poszczególne Spółki w tych okręgach mają oszczędności dochodzące do pół miliona koron. Tak naprzykład w Odrowążu Spółka na 406.000 K, w Czarnym Dunajcu 422.000 K, w Poroninie 243.000 K, w Klikuszowej 307.000 K, w Szaflarach 179.000 K i t. d. Warto przy tej sposobności nadmienić, że w tym tak ogromnie oszczędnym powiecie nowotarskim najmniej oszczędzają górale w Zakopanem, podczas bowiem gdy we wsiach okolicznych Spółki rozporządzają setkami tysięcy oszczędności, Spółka w Zakopanem ma wkładek zaledwie na 5.000 K.

Trzeci, najzasobniejszy w oszczędności powiat, to powiat bocheński, który w 28 Spółkach ma 2,565.000 K oszczędności. Najbogatszą Spółką w tym powiecie jest Spółka w Żegocinie, mająca oszczędności 290.000 K. Na czwartem miejscu znajduje się powiat wadowicki, którego oszczędności wynoszą 2,369.000 K, piąte miejsce zajmuje powiat mielecki z takąsamą prawie cyfrą oszczędności, następnie idą powiaty: rzeszowski i brzeski.

Wspomniane ośm powiatów mają w kasach oszczędności po z górą 2 miliony.

Poniżej dwu milionów, do miliona, mają Spółki w okręgach: krakowskim (1,930.000 K), limanowskim, tarnowskim, krośnieńskim, dąbrowskim, tarnobrzeskim, chrzanowskim, jasielskim — wykazujących oszczędności powyżej półtora miliona; poniżej półtora miliona mają okręgi: wielicki, nowosądecki, brzozowski, łańcucki, gorlicki, przeworski, niski, jarosławski, strzyżowski, bialski i sanocki.

Z poszczególnych Spółek największą sumę wkładek wykazuje Spółka w Padwi narodowej w powiecie mieleckim. Ma ona bowiem sama 675.168 K oszczędności. Jest to najbogatsza Spółka w Galicyi, ma ona jedna więcej wkładek, niż Spółki w kilku powiatach wschodnich. Drugie miejsce co do wysokości wkładek zajmuje Spółka w Szczucinie w powiecie dąbrowskim, mająca 583.000 K wkładek, dalej Spółka w Czernichowie w powiecie krakowskim z takąsamą ilością wkładek, a następnie Spółki powiatu nowotarskiego, z których Spółka w Rabie wyżnej osiągnęła 475.000 K wkładek. Spółek, mających przeszło 300.000 K, jest kilkanaście.

Objawem wysoce pocieszającym jest nietylko wysoki stan wkładek, ale ich ciągły wzrost i to nawet w roku ubiegłym, w którym alarmy wojenne spowodowały w miastach naprzykład masowe wyjmowanie pieniędzy z kas. Na wsiach, w kasach Raiffelsena w ubiegłym roku wzrosły wkładki o 7 milionów koron, co dowodzi przedewszystkiem wielkiego zaufania ludności do tych Spółek.

Ze sprawozdania wynika dalej, że zachodnia część kraju stoi pod względem oszczędności i bogactwa niesłychanie wyżej od wschodniej części. Z powiatów wschodnich ani jeden nie osiągnął miliona koron wkładek pomimo, że niektóre z nich Spółkami swojemi obejmują do 80.000 ludności. Najwięcej wkładek na wschodzie zgromadziły Spółki powiatu sokalskiego, mianowicie 878.000 K, Spółki powiatów lwowskiego, przemyskiego, drohobyckiego, żółkiewskiego, samborskiego i rawskiego zebrały ponad pół miliona, reszta powiatów nie dosięgła nawet pół miliona. Im bliżej zachodu, tem oszczędności większe. Spółki w powiatach zachodnich rozwijały się też znacznie lepiej niż we wschodnich. Z kredytu Kasy centralnej przy Wydziale krajowym korzystały Spółki powiatów zachodnich tylko na sumę 2 milionów koron, podczas gdy Spółki powiatów wschodnich zapożyczyły się tam na prawie 5 milionów. Pożyczki te zaciągają Kasy wówczas, jeżeli własne fundusze nie starczą im na udzielanie pożyczek na wsiach. Czyste zyski we wszystkich Spółkach osiągnęły w roku zeszły kwotę 630.000 koron.

**Prosimy odnowić prenumeratę.**

# Sprawy galicyjskie.

*Marszałek. — O podział Galicyi. — Sprawa zwołania Sejmu. — Rusini przeciw Akademii górniczej w Krakowie.*

**Marszałek Gołuchowski** ma być, jak donoszą z Wiednia, w najbliższych dniach ponownie mianowany marszałkiem.

Organ ukraińców »Diło« wystąpił wczoraj z artykułem, w którym domaga się podziału Galicyi na dwie części. polską i ruską, jedną ze stolicą Krakowem, drugą ze Lwowem. »Diło« pisze, że podział Galicyi musi się teraz stać aktualnem żądaniem politycznem Rusinów.

O sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego pisze wczorajsze »Diło«: Partye polskie powinny wybić sobie z głowy myśl, aby Sejm mógł być zwołany przedtem, zanim Rusini na to się zgodzą. Niechaj wybiją sobie z głowy nadzieję, aby na porządku dziennym mogły stanąć inne sprawy jak te, na które Rusini się zgodzą. Sejm nie będzie zwołany, dopóki nie będzie ustalona podstawa rusko-polskiego kompromisu.

Rusini zaczynają teraz coraz częściej atakować rząd za założenie Akademii górniczej w Krakowie. Wczorajsze »Diło« zamieściło w tej sprawie artykuł, w którem między innemi czytamy: »Partya ukraińska uznaje założenie Akademii górniczej w Krakowie za »casus belli«. Akademia ta powinna być założona we Lwowie i mieć polski i ruski język wykładowy. Akademia ta nie śmie być założona bez porozumienia się parlamentarnych reprezentacyi narodu polskiego i ruskiego. W przeciwnym razie ruska reprezentacya ukraińska wyciągnie z tego najdalej idące konsekwencye na arenie parlamentarnej«.

# Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

(Korespondencya wł. „Nowin“.)

Poznań, 26 sierpnia.

Witany salwą 33 strzałów działowych i ulewnym deszczem, przybył dzisiaj cesarz Wilhelm do Poznania.

Na ulicach Poznania powiewają pruskie flagi, bramy tryumfalne i girlandy z prusko-niemieckiemi barwami zdobią miasto, dokoła rozlegają się głośne okrzyki rozradowanych Niemców, upojonych atmosferą festynów cesarskich. Stolica Wielkopolski, która tak serdecznie niedawno witała szare rzesze sokole, zamieniła się w rezydencyę królewską, przyjmującą z ostentacyą i przepychem urzędowym niemiecką parę monarszą.

Które oblicze jest prawdziwe, który Poznań jest żywy, istotny — czy ten, co bez krzyków i hałasów, bez pompy zewnętrznej, ale ze szczerem wylaniem uczucia otwierał ramiona dla drogich sercu polskiemu gości sokolich, czy też ten, który teraz w szacie odświętnej, na rozkaz z góry przybranej, wita dwór cesarski? Odpowiedź na to nie będzie trudna. Trzeba tylko trochę głębiej wejrzeć, trzeba skierować wzrok poza łańcuchy masztów i flag, uszeregowanych na zamówienie urzędowe, trzeba odróżnić prawdziwą, zasiedziałą ludność miasta od przybłędów różnych i strąbionej z całej prowincyi armii urzędników, trzeba się wsłuchać nie w oficyalne mowy, okrzyki i toasty, ale w to, co półgłosem, w zaciszu domowem ojciec Polak synowi, matka córce, brat starszy bratu młodszemu mówi w zaufaniu szczerem, a wnet zniknie wszelka złuda, wszelki blichtr świecący i Poznań stary, Poznań polski objawi prawdziwe swoje oblicze.

Wielka potemkinada, którą zaaranżowano na

przybycie cesarza, obliczoną jest chyba na omamienie bardzo naiwnych, łatwowiernych umysłów. I chociażby setki głosów krzyczały hymny powitalne, chociażby wszystkie dzwony biły ku pruskiej chwale, chociażby tysiące chorągwi głosiły radość miasta, to po przez ten zgiełk jarmarczny przedrze się głos polskiej stolicy Piastów i Przemysławów, który cicho, a jednak radośnie, spokojnie, a jednak stanowczo i mocno stwierdzi: To nie nasz obchód, nie nasze święto, to obcy przybysze tryumfują i cieszą się i miastu narzucają swoją uroczystość rozgłośną.

Tak jest, pod powłoką pstrych festonów i chorągiewek bije to samo serce polskiego Poznania, które z takiem napięciem biło wówczas, gdy armia sokola dała nam obraz siły i dzielności narodowej. Pod świeżem zaś wrażeniem tego wspomnienia z podwójną odrazą patrzy oko polskie na te objawy manifestacyi lojalnych, które garstka zwyrodniałych zaprzańców na pośmiewisko obcych urządza. Ani polski Poznań, ani społeczeństwo wogóle, którego on jest stolicą, z tem nic nie ma wspólnego. Na widok udekorowanego Bazaru, na dźwięk nazwisk magnackich, które splamiły się piętnem służalstwa, odwraca się myśl nasza w stronę tych mas polskich, które na boisku sokolem tak dzielnie się sprawiały, lub które dokoła boiska z zapartym oddechem i głębokiem wzruszeniem śledziły popisy sokole. Tam tkwi źródło siły, które bez troski każe nam patrzeć w przyszłość. Tam, w ludzie pracującym, jest moc niespożyta, która nie ugnie się nigdy. W tym twardym materyale narodowym manifestacye lojalizmu pruskiego żadnych nie wyżłobią śladów. Kuć ten materyał, rozgrzewać go, uszlachetniać, ożywiać myślą narodową, to praca przyszłości. Pochód tych mas ludowych ku wyżynom, ku najwyższym celom naszego bytu narodowego, podepce w błoto wszystkich, którzy mu się przeciwstawiają w imię lojalizmu pruskiego. N.

* * *

Z Poznania donoszą: Wobec uroczystości cesarskich w Poznaniu większość Polaków trzyma się obojętnie na uboczu. Polskie Koło radzieckie Rady gminnej w liczbie 10 odmówiło udziału w poświęceniu odrestaurowanego ratusza i zaproszeniu burmistrza do udziału w obiedzie, wydanym przez Radę gminną. W ostatniej chwili Polski Bazar w Poznaniu został udekorowany, ale tylko kwiatami, bez emblematów i sztandarów. Znajdujące się w tym Bazarze sklepy polskie, w liczbie 15, nie zostały udekorowane. Polacy nie udekorowali ani swych domów, ani sklepów.

Ogół Polaków oburzony jest na zarząd Bazaru Polskiego, gdzie wybito wczorajszej nocy wielką szybę w oknie wystawowem winiarni od strony ul. Wilhelmowskiej. Stłuczono też obie tablice marmurowe, mieszczące się po obu stronach bramy wchodowej. Prócz tego pomazano atramentem ściany i filary przy wejściu do bramy.

Polacy demonstrują także w inny sposób. Mianowicie cały szereg księgarni i handlów papierowych wystawił w oknach wystawowych portrety polskich patryotów i poetów. Niektóre księgarnie wystawiły wielkie portrety Napoleona.

Biskup administrator ks. Likowski zwiedził wczoraj nową ewangelicką kaplicę na zamku, ku wielkiemu oburzeniu patryotycznej polskiej ludności.

„Kuryer Poznański“ pisze, iż powiewający sztandar niemiecki na gmachu Bazarowym, dowodzi społeczeństwu, że Bazar przestał być instytucyą polską.

# Znowu niefortunna taktyka Bułgarów.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 26 sierpnia.

O Polakach mówi przysłowie, że stają się mądrymi po szkodzie. Nie jest to mądrość pierwszorzędna, ale w każdym razie dowodzi pewnej samokrytyki, pewnej yscypliny duchowej i znacznej umiejętności leczenia się z wad, które przyniosły szkodę. Zdaje się, że o Bułgarach nie będzie można tego powiedzieć, co przysłowie mówi o Polakach. Bułgarscy mężowie stanu, jakkolwiek narazili ojczyznę na niesłychane szkody, dzisiaj postępują znowu w taki sposób, że mogą Bułgaryę przyprawić ponownie o duże straty.

Chodzi mianowicie o załatwienie kwestyi Adryanopola i Kirkkilisse. Obie te miejscowości znajdują się w rękach tureckich. Bułgarzy mogliby tylko wtedy liczyć na ponowne dostanie Adryanopola w swoje ręce, gdyby albo sami mieli dostateczne siły wojenne, albo też któreś z państw europejskich wystawiło wielką armię, mogącą wypędzić Turków z obu, ponownie zajętych miast.

Pierwsza ewentualność jest wykluczona, bo Bułgarya jest dziś na wojnę za słaba. Druga ewentualność, to jest pomoc czynna któregoś z państw europejskich dla Bułgaryi, również okazała się utopią.

Z tego wynika, że Bułgaryi pozostaje tylko jedna droga, a mianowicie nawiązanie bezpośrednich układów dyplomatycznych z Turcyą i pogodzenie się w drodze tych układów z faktem dokonanym, to jest z utratą Aryanopola i Kirkkilisse, za pewnemi rekompensatami.

Tak mówi zdrowy rozsądek. Ale Bułgarya w swojem zaślepieniu nie widzi, że jest to jedyna droga wyjścia. Rządowi bułgarskiemu uśmiechałaby się zupełnie inna metoda postępowania w kwestyi Adryanopola. Oto chciałby on poprostu całej sprawy nie załatwić i pozostawić ją w zawieszeniu. To znaczy, że rząd bułgarski nie zrzekałby się Adryanopola i Kirkkilisse, lecz po dawnemu udawałby, że formalnie oba te miasta należą do Bułgaryi. Rząd turecki — rozumują politycy bułgarscy — nie jest w stanie utrzymywać na stopie wojennej zbyt długo tak licznej armii, jaka teraz stoi w Adryanopolu i naokoło Adryanopola. Prędzej albo później, ale ostatecznie po pewnym czasie rząd turecki musiałby rozpuścić do domu rezerwistów i zostawić w Adryanopolu garnizon stosunkowo szczupły. Wtedy Bułgarzy — jak cichaczem obiecują sobie bułgarscy mężowie stanu — mogliby napaść bez wypowiedzenia wojny na Adryanopol i odebrać to miasto, jako swoją własność, poczem Turcya musiałaby się pogodzić z faktem dokonanym.

Jest to rozumowanie dziecinne i nadzieje wprost niedorzeczne. Prawda, że Turcya zbyt długo nie może trzymać pod bronią tak znacznej armii, jaką teraz posiada pod Adryanopolem, ponieważ poprostu zabrakłoby jej pieniędzy. Ale właśnie dlatego możliwem jest, że rząd turecki da rozkaz poufny wojskom tureckim, by niby to na własną rękę zajęły Tracyę, a nawet Rumelię Wschodnią, i w ten sposób zmusiły Bułgaryę do rozpoczęcia bezpośrednich rokowań z Turcyą i do uznania formalnego odebrania Adryanopola przez Turcyę.

Mając do wyboru takie dwie ewentualności, rząd turecki niewątpliwie zdecyduje się na drugą metodę, am ianowicie na wywarcie nacisku na Bułgaryę pod postacią zaboru całej Tracyi i Rumelii Wschodniej. A wówczas rządowi bułgarskiemu nie pozostanie nic innego, jako kupić usunięcie się wojsk tureckich z Rumelii Wschodniej i części Tracyi, przyznanej Bułgarom, zwróceniem formalnem Adryanopola na rzecz Turcyi. Będzie to jednak nowe upokorzenie Bułgaryi i nowa klęska polityczna, może nawet cięższa, aniżeli było nią odzyskanie Adryanopola przez Turków.

Ministrowie bułgarscy prowadzą teraz grę więcej, niż niebezpieczną, grę, prowadzącą wręcz do katastrofy dla biednej i znękanej Bułgaryi.

Amon.

# Ze świata politycznego.

**Cesarz** przyjął wczoraj na audyencyi rosyjskiego ambasadora Giersa, odznaczył go wielkim krzyżem św. Stefana i zaprosił na obiad. Zawiadomił go też, że na poświęcenie rosyjskiej kapicy w Lipsku uda się w jego zastępstwie następca tronu.

**Niemcy czescy** wpadli w paroksyzm wściekłości. Na oegdajszem zgromadzeniu w Chebie uchwalono rezolucyę, w której hakatyści pruscy z Czech podnoszą, że w Austryi od lat dziesiątek kosztem niemieckich praw i niemieckiego posiadania przeprowadza się slawizacyę i dlatego żądają ustąpienia księcia Thuna, obalenia ministeryum Stürgkha i odmówienia państwu podatków i rekruta.

**Umiejętność robienia sobie wrogów** posiadł rząd wiedeński w stopniu niesłychanym. Wiadomo, że zniesienie konstytucyi w Chorwacyi nie powiększyło sympatyi chorwackich Serbów do monarchii; onegdaj zakazano odbycia kongresu nauczycieli rumuńskich w Siedmiogrodzie, co z pewnością dziś zwłaszcza, nie podniesie uczuć przywiązania do monarchii u 3 milionów siedmiogrodzkich Rumunów. Przed kilku dniami zaś na rozkaz namiestnika Tryestu usunięto ze służby gminnej cały szereg obywateli włoskich w Tryescie, któ-rzy się od lat o obywatelstwo austryackie starali — nadaremnie. Wywołało to wśród Włochów austryackich i we Włoszech ogromne wzburzenie. Jaki cel ma taka polityka drażnienia narodowych mniejszości — to zaiste, zbadać trudno.

**Na posła rosyjskiego w Wiedniu** desygnowany ma być dotychczasowy poseł rosyjski w Bukareszcie Szebeko. Jak twierdzi „Tägl. Rundschau“, Szebeko cieszy się niezwykłem zaufaniem cara; w dyplomacyi ma doskonałą renomę. W Wiedniu był on już przed kilku laty jako drugi sekretarz ambasady.

**Wielkie manewry niemieckiej floty** rozpoczęły się wczoraj na morzu północnem. Bierze w nich udział oddział balonów i oddział samolotów. Manewry mają wykazać zdolność odporną niemieckiej floty na wypadek najazdu floty angielskiej.

**Zawierucha bałkańska** dobiega końca. Bezpośrednie rokowania między Turcyą a Bułgaryą faktycznie się już toczą. Mocarstwa rozważają jeszcze sprawę finansowego bojkotu Turcyi; rząd francuski podobno zawiadomił rząd rosyjski, iż gotów jest zapobiedz zawarciu nowej pożyczki tureckiej we Francyi.

**Granica serbsko-czarnogórska** została już określoną. Czarnogóra otrzyma miasta Diakovica, Plevlje i Ipek.

**Wymiana jeńców bułgarskich i serbskich** odbędzie się w piątek na dworcu granicznym Sohovo.

**Przesilenie gabinetowe w Serbii.** Jak donoszą z Belgradu, między wybitniejszymi członkami gabinetu a kołami wojskowemi przyszło do nieporozumienia, które, zdaje się, doprowadzą do dymisyi Pasicza. Sądzą, że dymisya gabinetu Pasicza nastąpi w październiku.

**Wytknięcie granicy bułgarsko-tureckiej** Enos-Midia, wyznaczonej przez reunion ambasadorów, nie przyjdzie do skutku, bo komisya wskutek ustąpienia członka włoskiego straciła już charakter międzynarodowy.

**Podróż greckiej pary królewskiej** do Londynu i Paryża z pominięciem Wiednia i Berlina wywołała rozgoryczenie w Niemczech. Pisma berlińskie podnoszą, że podróż ta dowodzi, iż Grecya skłania się ku trójporozumieniu, choć za ostatnie przysługi Niemiec powinna była zbliżyć się do trójprzymierza. Oburzenie w Niemczech wywołuje też fakt, że Grecya zamówiła dwa wielkie okręty wojenne nie w Niemczech, ale we Francyi.

**Konferencya ambasadorów w Londynie**, jak donosi paryski „Temps“ z poinformowanego źródła, nie będzie już więcej obradowała.

**Prowincye arabskie w Turcyi** uzyskają nareszcie reformy, jakich się domagały. Sułtan sankcyonował, jak donoszą z Konstantynopola, plan reform. Arabom przyznano swobodę języka w sądach, szkole i urzędach. Ruchawka rewolucyjna w Arabii, na którą się zanosiło, skłoniła rząd sułtański do ustępstw, słusznie się Arabom należących.

**Kolonizacya japońska w Mandżuryi** południowej przybrała takie rozmiary, że wywołała zaniepokojenie w prasie rosyjskiej, która już dziś pisze, że jeżeli kolonizacya ta postępować będzie dalej w tym tempie, to Mandżurya stanie się niezadługo japońską.

**Rewolucyę w Chinach** można już uważać za skończoną. Wczoraj poddał się Nanking wojskom rządowym. Ostatnie walki, jak donoszą z Szangaju, były bardzo krwawe.

# Ludność Rosyi.

Podług ostatnich danych urzędowych ludność Rosyi wynosi przeszło 171 milionów. Od czasu spisu jednodniowego (1897 r.) powiększyła się o 42 miliony i jeżeli zwiększać się będzie w tym samym stosunku, to w 1923 r. wyniesie 200 milionów. Obecnie ludność państwa rosyjskiego jest większą o 16 milionów, niż ludność Niemiec, Austryi i Francyi razem wziętych.

Mężczyzn jest węcej niż kobiet o 400.000. Są jednak miasta, gdzie kobiet jest więcej niż mężczyzn. Do takich należą: Warszawa i wszystkie miasta Finlandyi.

Dwie gubernie, warszawska i piotrkowska, są gęściej zaludnione niż Holandya i ustępują z państw europejskich tylko Belgii.

Podług narodowości ludność stanowią: Ro-

syanie (65 proc.), Turcy i Tatarzy (10.6 proc.) Polacy (6.2 proc.), Finnowie (4.6 proc. ...dzi (3.9 proc.), przeważnie w Królestwie Pol...em i na Litwie i Rusi, Litwini (2.4 proc.), Niemcy (1.6 proc.), pozostałe plemiona (5.3 proc.).

Na 1.000 mieszkańców 771 jest włościan, 107 mieszczan i 15 szlachty.

Robotników fabrycznych jest 2,068.832.

Na 1.000 mieszkańców 229 umie czytać i pisać. Najwięcej piśmiennych jest w guberniach nadbałtyckich (79.9 proc.), z kolei idzie gub. kowieńska (41.9 proc.) i Król. Polskie (30.5 proc.).

W roku 1911 skazano za różne przestępstwa 82.837 osób, a mianowicie: za kradzieże 24.140, za zadanie ran 9.418, za zabójstwa 6.799, za przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu 10.208, za przestępstwa państwowe 4.283 i prasowe 147. Na 1.000 mieszkańców rzypada 1 skazany sądownie.

## Amerykańskie zabobony.

**Koguty i podwiązki wróżbami. — Pierścionek szczęściem i nieszczęściem. — Węże i żaby w snach. — Ślina lekarstwem i trucizną**

W Ameryce, która jest krajem technicznego postępu, krajem interesu, głęboko zakorzeniona jest wiara w przesądy. Zabobon króluje tam nawet wśród klas oświeconych. Nigdzie nie gnieździ się tylu lekarzy cudownych, hypnotyzerów i jasnowidzów różnego rodzaju, ilu jest w wolnych Stanach Zjednoczonych.

W świeżo wydanej właśnie w Lipsku książce pt. „Amerikanischer Aberglaube der Gegenwart", profesor Karol Knortz opisuje godne podziwu i zastanowienia różnorodne zabobonne zwyczaje i praktyki, uprawiane przez współczesnych amerykan.

Wiele przesądów amerykańskich zrodziło się w macierzystej Europie i zmodyfikowano je dopiero później w Ameryce, inne pochodzą od pramieszkańców tej części świata, od Indyan.

Ważne i mniej ważne zdarzenia dadzą się, zdaniem amerykanów, zawczasu przewidzieć z pewnych oznak. Swędzi np. kogo ręka, jest to pewną oznaką, że osobnik ten otrzyma od kogoś pieniądze. Jeżeli ktoś odczuwa swędzenie w nodze, to nie ulega wątpliwości, że będzie kogoś całował, albo też spotka go irytacya z jakiegoś powodu, albo... jedno i drugie. Białe centki na paznogciach wskazują, ilu konkurentów o rękę będzie miała panna, ile zaś konkurentek— kawaler. Jeżeli panna ma drugi palec u nogi dłuższy od pierwszego, znaczy to, iż mąż jej przyszły będzie pod pantoflem. Dwie amerykanki ciągną niekiedy w progu ku sobie kość piersiową koguta aż do pęknięcia. Ta, w której ręku pozostanie krótszy kawałek kości, jest przekonana, iż pierwszy młodzieniec, który przez ten próg wkroczy, jest przeznaczony dla niej na męża. Dziewicy, która śpi na kawałeczku ciasta weselnego, śnić się będzie jej przyszły oblubieniec. Sen o zamążpójściu zapowiada nieszczęście, szczególnie zaś śmierć jakiejś drogiej osoby. Raz postanowiona data ślubu nie może być zmieniona, jeśli para ma mieć pożycie szczęśliwe. Ślub w rocznicę urodzin lub też w dzień dżdżysty nie jest godny polecenia; jeżeli narzeczony chce w małżeństwie znaleźć szczęście, musi go opromienić w dzień ślubu słońce. Nie może się też młody kandydat na oblubieńca w dzień swego ślubu stroić w suknie czarne lub zielone, podczas ślubu zaś musi mieć srebrną sztukę monety w obuwiu. Spotkany przez młodą parę kondukt pogrzebowy — jest złą wróżbą.

Amerykanka, która nosi podwiązkę swej koleżanki, mającej już narzeczonego, wierzy w to niezłomnie, iż niezadługo sama się zaręczy. Jeżeli, kładąc się do snu, skrzyżuje swe podwiązki i tak położy je na krześle, może być pewna, iż spotka ją szczęście. Jeżeli o północy je jabłko, stojąc przy lustrze — ujrzy w niem swego przyszłego małżonka. Podobne zdarzy się zjawisko, jeżeli panna, pragnąca wyjść za mąż, z ustami wypełnionemi wodą, biega dookoła domu.

Nieszczęście spotka małżonkę, jak tego dowodzi Cooper w jednej ze swoich powieści, jeżeli zdejmie z palca obrączkę; jeśli ją zgubi — nieszczęście zmieni się w straszną i niepowetowaną katastrofę.

Dawniej ludzie bardzo pobożni nie pozwolili narzeczonej zdobić swych palców w zaręczynowe pierścionki, w przekonaniu, że w tem kółku „dyabeł tańczy". Lud prosty przeciwnie, dziś jeszcze tak w Ameryce, jak w Anglii i we Francyi wierzy w moc cudowną pierścionka zaręczynowego. Błogosławione szczególniej skutki ma powodować potarcie pierścionkiem chorego oka.

W każdym domu murzyna próg zaopatrzony jest w podkowę. Jeżeli kogut pieje przed domem — napewno jest to zapowiedzią wizyty kobiecej. Jeżeli murzynowi królik przebiegnie drogę, wraca on czemprędzej do domu, aby uniknąć nieszczęścia. Jeżeli znajdzie szpilkę lub odwróconą na lewą stronę pończochę, może liczyć na pewne szczęście.

Wiara w sny, jak na całym zresztą świecie, równie ma prawo obywatelstwa w Ameryce, jak świadczy o tem obecność na półkach księgarskich licznych senników, pisanych przez specyalistów w sztuce odgadywania snów. Wąż, objawiający się we śnie, lub ropucha — oznacza szczęście. Według bowiem starych opowieści wąż jest stróżem skarbów niewyczerpanych, żaby zaś mają w głowach składy drogocennych kamieni. Panna, która położy sobie pod poduszkę szkielet żaby — ujrzy we śnie przyszłego małżonka. Znamię, posiadane na lewej stronie ciała, nie oznacza nic dobrego; mąż pójdzie do więzienia, żona zaś wyjdzie dwukrotnie za mąż. Znamię na czole oznacza u mężczyzn okrutny charakter, u kobiet — ograniczoność umysłu. Znamię na szyi lub między brwiami nie wróży żadnych rozkoszy: posiadacz jego umrze na szubienicy; znamię na prawym policzku zapowiada biednej dziewczynie, iż będzie szczęśliwa, zadowolona i bogata w małżeństwie.

Ślina ma własność leczniczą, zdaniem amerykanów, przy ukąszeniach pszczół i moskitów, oparzeniach i t. d. Ślina mężczyzny, o ile spadnie na grzbiet węża, sprowadza nań śmierć. Splunięcie w garść i następnie podbicie śliny drugą ręką wskazuje, w jakim kierunku należy szukać gniazd ptasich, zgubionych przedmiotów lub skarbów.

Wśród indyan istnieje przesąd, iż splunięcie na drugą osobę, przynosi jej długi żywot, lecz plujący rychło umiera. Plemiona indyjskie, zawierające między sobą jakąś umowę, obserwują zwyczaj, według którego przedstawiciele szczepów spluwają do dołka na znak, iż pragną żyć ze sobą w zgodzie.

Autor książki, dowodzi niezbicie, iż Ameryka jest typowym krajem zabobonów.

## Z dziedziny odkryć i wynalazków.

**Surowica przeciw kokluszowi. — Kinematograf dla głuchoniemych. — Zmarnowane odkrycie Polaka. — Bomby z aeroplanów.**

Francuscy uczeni w Tunisie wynaleźli — jak donoszą do pism paryskich — surowicę przeciwko kokluszowi.

Bakteryę kokluszu odkrył francuski lekarz Borde. Zaś dr. Nirole i dr. Confe z powodu strasznej epidemii kokluszu w Tunisie zajęli się badaniem bakteryi powodującej tę chorobę. Rozprowadzali kulturę bakteryi w mieszaninie żelatyny, kartofli i krwi i wstrzykiwali odpowiednią dozę tej surowicy chorym dzieciom pod skórę. Zastrzyknięć było dwa w odstępach czasu 48 godzin. W rezultacie 37 procent dzieci wyzdrowiało w przeciągu trzech tygodni (zwyczajnie koklusz trwa 3—4 miesięcy), u 40 procent stwierdzono znaczne polepszenie, a tylko 23 procent nie dało rezultatu pomyślnego. Prób dokonano na 122 dzieciach.

W Anglii i Ameryce wprowadzono w zakładach dla głuchoniemych i w szkołach dla umysłowo nierozwiniętych kinematograf jako środek dydaktyczny. Próby przeszły wszelkie oczekiwania szczególnie w szkołach dla umysłowo nierozwiniętych. Dlatego postanowiono zaprowadzić kinematograf we wszystkich takich szkołach. Obecnie założono specyalny instytut, w którym będą przygotowywać odpowiednie filmy. Współpracownikami będą wybitni ludzie, szczególnie pedagogowie i lekarze.

* * *

Tajemnicze promienie F, które odkrył włoski inżynier Ulivi zainteresowały w wysokim stopniu cały świat uczony, a przedewszystkiem sfery wojskowe, które spodziewają, że nowy wynalazek stanie się najdoskonalszem, bo najpewniejszem narzędziem morderczem.

Wszystkie dzienniki europejskie i amerykańskie omawiają w obszernych artykułach ważność odkryciaw łoskiego inżyniera. Warszawski „Kuryer poranny" przynosi niezwykle ciekawą wiadomość, z której wynika, że analogicznego odkrycia dokonał przed 4 laty Polak, Ryszard Świętochowski. W sprawie tej pisze „Dien" petersburski.

Świętochowski pracował 7 lat nad wynalazkiem, który nazywał detonatem, a będącym aparatem odbiorczym fali elektro-magnetycznej.

Wynalazca zgłosił się z tym wynalazkiem do komendanta twierdzy warszawskiej. Urządzono próby, które dały nieoczekiwane rezultaty. Zakopano dość głęboko naboje dynamitowe, zaopatrzone w wynalazek Świętochowskiego. Świętochowski w towarzystwie specyalistów udał się o 6 kilometrów i na oznaczoną minutę nastawił swój aparat. Wszystkie naboje jeden po drugim wybuchały. Dokonano prób 18 z odległości, następnie 10 i 15 kilometrów z wynikiem tak świetnym, że do Petersburga poszły terminowe depesze o wynalazku.

Wynalazcę pod honorowym konwojem odwieziono do Petersburga. Rozpoczęła się korespondencya kancelaryjna. Na wszystkie prośby wynalazcy urządzenia prób z wynalazkiem odpowiadano, że ministeryum nie ma na ten cel potrzebnych 1500 do 2 tys. rb.

Znalazło się wprawdzie towarzystwo finansistów, które ułatwiło Świętochowskiemu dokonanie prób, ale mimo że wypadły znakomicie, ministerium wojny nie zajęło się już należało wynalazkiem, a Świętochowski opuścił Petersburg.

Bomby wypróbowane już w różny sposób i wielokrotnie jako narzędzia mordu znajdą obecnie nowe i skuteczniejsze jeszcze zastosowanie. Nie dawno temu rozeszła się mianowicie wiadomość, że w usługach meksykańskich rewolucyonistów stojący lotnik Masson doprowadził okręt rządu meksykańskiego w porcie Guayana przez rzucanie bomb z aeroplanu, do zatonięcia. Wiadomość tę wprawdzie dementują obecnie, wszystkie państwa jednak zwracają teraz najbaczniejszą uwagę na problem zwalczania okrętów wojennych przez aeroplany. Problemu tego nie lekceważy także rząd meksykański i wysłał do Europy majora Miguela Lebriję, komendanta meksykańskiego korpusu lotniczego w celu zakupna dwudziestu aeroplanów i dwóch balonów sterowniczych za sumę 3 i pół miliona kor. Major Lebrija jest zdania, że najsilniejszy nowoczesny okręt wojenny nie jest w stanie oprzeć się bombom rzucanym z aeroplanu, zaprzecza jednak stanowczo, jakoby francuski lotnik Masson spowodował zatonięcie meksykańskiego statku wojennego. Masson dokonał jedynie kilku wzlotów bez większego znaczenia, będąc w służbie rewolucyonistów. Na pytanie, czy sądzi, że aeroplan w wojnie morskiej, w przyszłości, może odegrać poważniejszą rolę, odpowiedział major Lebrija:

Jest to mojem głębokiem przekonaniem. Twierdzę, że przez bomby, rzucane z aeroplanu, najsilniejszy okręt wojenny może być w przeciągu godziny zupełnie zrujnowany i zatopiony. W miesiącach kwietniu i maju robiliśmy praktycze próby w stolicy Meksyku. Jako cel służył nam stary okręt na jeziorze Xochiloo. Próby dokonywaliśmy z trzech aeroplanów, z których rzuciliśmy razem dziesięć bomb z wysokości 1000 metrów na okręt. Statek zatonął prawie w jednej chwili z uszkodzonym naprzód pokładem. Jakie typy aeroplanów zakupi major Lebrija, nie jest jeszcze zdecydowany. W każdym jednak razie aparaty muszą być dostosowane do klimatycznych warunków Meksyka. Główne miasto Meksyk leży na wyniosłej płaszczyźnie w wysokości 2200 m. ponad p. m., a wysokość taka czyni latanie zwykłym aeroplanem, używanym zwyczajnie w niższych regionach, dość trudnem. Aeroplany też będą musiały być zaopatrzone w silniejsze motory i większą płaszczyznę nośną, aniżeli to dzieje się w regule, i będą budowane pod dozorem majora, który ma nadzieję, że będzie je mógł wysłać do Meksyku 1 października. Dodać jeszcze trzeba, że major Lebrija jest sam doświadczonym lotnikiem i dokonał najwyższego lotu w Meksyku do wysokości 1500 metrów.

## Z różnych stron.

**Ograniczenie dzieci w małżeństwie.** W Berlinie odbyło się w piątek zgromadzenie kobiet socyalistycznych, poświęcone aktualnej kwestyi ograniczenia liczby dzieci w małżeństwie. Wszystkie przywódczynie socyalistyczne, jak Cetkin, Róża Luksemburg i inne przemawiały przeciw ograniczaniu liczby dzieci. Natomiast lekarz socyalistyczny dr. Moses przemawiał stanowczo za ograniczeniem liczby dzieci. zwła-

szcza w sferach robotniczych, które przy większej liczbie dzieci nie są w stanie dzieci tych wychować. Dr. Moses przytaczał przykłady z własnej praktyki lekarskiej. Opowiadał, iż jedna z jego pacyentek miała 18, a druga 15 dzieci. W takich warunkach nie może być mowy o wychowaniu dzieci. Dr. Moses powoływał się nawet dla potwierdzenia swych wywodów na teoretyka Kautskyego, a nawet na Bebla, który był również za ograniczeniem dzieci. Drowi Mosesowi odpowiedziała ostro Róża Luksemburg. Ostatecznie na zgromadzeniu, na którem było bardzo dużo kobiet, rezolucyi żadnej nie powzięto.

**Nowa święta.** Jak donoszą z Rzymu, papież zatwierdził uchwałę św. kollegium, aby uznać za świętą Bernadettę Soubirous. Bernadetta żyła w ubiegłem stuleciu w Lourdes, w słynnem miejscu odpustowem. Dnia 11 lutego 1858 rozeszła się po raz pierwszy wiadomość, że Najświętsza Panna objawiła się w Lourdes Bernadecie, liczącej wówczas lat 14. Objawienia powtarzały się. W cztery dni potem dziewczyna odkryła źródło, którego woda działała cudownie. W roku 1862 biskup oficyalnie stwierdził cudowne własności tej wody. Od roku 1870 Lourdes stało się jednem z najważniejszych miejsc odpustowych na świecie. Rokrocznie przybywa tam około pół miliona pobożnych pielgrzymów.

**Echa dramatu w pociągu.** Śledztwo w sprawie zagadkowego dramatu w pociągu — zgonu przez powieszenie rosyjskiej aktorki Walenty Tarnowskiej, zaczyna się komplikować przez zbadanie ubrania.

Tarnowska przed przybyciem do Petersburga, bawiła w Essentukach, gdzie prowadziła kuracyę odtłuszczającą. Widywano ją w uzdrowisku stale z młodym 24-letnim brunetem. Ubierała się ona bardzo wykwintnie i na zwykłych nawet spacerach nosiła bogatą biżuteryę. Ogólną uwagę zwracał naszyjnik z brylantami. Oceniano naszyjnik ten na 75.000 rubli.

Wszystkie kosztowności Tarnowskiej zniknęły bez śladu. Władze śledcze nie bez słuszności łączą to tajemnicze zniknięcie cennej biżuteryi z tajemniczem samobójstwem Tarnowskiej i ze zniknięciem tajemniczego jej przyjaciela z okresu kuracyi odtłuszczającej.

**Zamach morderczy w miejscu kąpielowem.** W Badenie pod Wiedniem wywołał wczoraj wielkie wrażenie wśród licznych tamtejszych kuracyuszy zamach morderczy, wykonany w centrum miasta przez młodego, 18-letniego chłopca. Do sklepu handlarza czapek Kaurimskiego, starca 75-letniego, przyszedł o g. 6 wieczorem jakiś młodzieniec i zażądał czapki. W chwili, gdy starzec odwrócił się do szafy, aby wybrać czapkę, nieznajomy z tyłu zarzucił mu pętlę na szyję, którą usiłował ściągnąć. Starzec miał tyle przytomności, że ręką uchwycił pętlę i w ten sposób uniknął pewnej śmierci. Napastnik widząc, że zamach się nie udał, uciekł na ulicę, gdzie został ujęty przez policyanta. Sprowadzony na inspekcyę policyjną, podczas przesłuchania wykonał zamach samobójczy i wbił sobie scyzoryk w okolicę serca. Ciężko rannego odwieziono do szpitala. Napastnik nazywa się Henryk Ungar, liczy l. 18 i był pomocnikiem w pewnym wiedeńskim handlu obuwiem. Nie znaleziono przy nim ani halerza.

**Córka zdobywcy Adryanopola w biedzie.** Z Budapesztu donoszą: Córka zdobywcy Adryanopola gen. Sawowa została w jesieni, jeszcze przed wybuchem wojny, umieszczona w jednym z pensyonatów w Lozannie z poleceniem, by tam pozostała, dopóki po nią ojciec nie przyjedzie. Tymczasem córka, pod wpływem fatalnych wieści z Bułgaryi, onegdaj potajemnie wyjechała z Lozanny i wczoraj przybyła do Budapesztu, gdzie jej jednak zabrakło zupełnie pieniędzy, tak, że musiała się zwrócić do konsula bułgarskiego po wsparcie.

**Kradzież pięciu milionów.** Z Meksyku donoszą: W prowincyi Puablo na stepie zamordowano onegdaj w okrutny sposób Niemca Thadena i Anglika Longhtona, którzy mieli przy sobie w przekazach czekowych i banknotach pięć milionów koron. Morderców, mimo przeszukania całej okolicy przez wojsko, nie zdołano odszukać.

**Ofiary lotnictwa.** Tydzień lotniczy, odbywający się w Paryżu—Deaville, pociągnął znowu dwie ofiary. W niedzielę spadli z hydroplanu dwaj piloci i zginęli na miejscu, wczoraj znów spadli dwaj lotnicy i zginęli pod gruzami hydroplanu.

**Życie za szarotki.** Na szczycie Silberhorn koło Jungfrau przy zbieraniu szarotek spadł wczoraj 23-letni Balmer w oczach ojca i brata ze skały w przepaść i zabił się na miejscu.

**Włamanie do kasy na okręcie wojennym.** Z Londynu donoszą: Do kantyny na okręcie wojennym „Hercules" w porcie portlandzkim włamali się nieznani sprawcy i rozbili kasę, którą przenieśli na drugą stronę okrętu. Władze nie mogą pojąć, jak się to stać mogło.

**Śmierć przy ratowaniu kobiety.** Na dworcu w Treviso naczelnik dworca, widząc, iż jakaś kobieta stoi na torze, a pociąg w pełnym pędzie nadjeżdża, skoczył na tor i zdołał ją usunąć, ale sam dostał się pod koła lokomotywy i zginął na miejscu.

**Bonaparte przed sądem.** Przed sądem konkursowym w dzielnicy Wandsworth w Londynie toczył się przed kilku dniami ciekawy proces. Przed sędzią stanął pewien aktor, przeciw któremu jeden z kupców wniósł skargę o otwarcie konkursu z powodu niezapłacenia kwoty 3.500 K. Jest to — rzekł aktor do sędziego — niska zemsta marnych lichwiarzy, którzy mnie, najlepszego scenicznego Napoleona, ciągną przed kratki sądowe z powodu takiej drobnostki. Czy pan sędzia widział mnie już w dramacie historycznym jako Napoleona?" To rzekłszy, zaczesał kosmyk włosów na czoło, założył rękę za kamizelkę i stanął przed zdumionym sędzią w słynnej pozie napoleoskiej, uwiecznionej na tylu portretach. Podobieństwo było istotnie nadzwyczajne. Zanim sędzia ochłonął z wrażenia, oświadczył aktor z emfazą: „Jestem Juan Bonaparte, potomek w prostej linii cesarza francuskiego, gdyż mój ojciec był wnukiem Napoleona wielkiego". Sędziemu nie zaimponowała jednak ta świetna parentela, to też skazał go na zapłacenie zaskarżonej kwoty.

**Utonięcie polskiego artysty.** W Klosterneuburgu pod Wiedniem utonął wczoraj w Dunaju podczas kąpieli artysta-rzeźbiarz Hubert Byszyński (?), rodem z Warszawy. Byszyński bawił na studyach we Wiedniu.

# Napad bandytów na pociąg.

Zuchwały napad bandytów na pociąg pospieszny dotąd nie został jeszcze, jak donoszą ze Lwowa, wyjaśniony. Przedstawia on się, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, dosyć zagadkowo. Dochodzenia nie wykryły dotąd, czy napad był rzeczywisty czy też sfingowany. Bandytów miało być tylko trzech, jednak opowiadają o kilkunastu, do pociągu dali ogółem 20—25 strzałów. Z personalu kolejowego ani z podróżnych nikt nie został ranny. Dotąd mimo energicznego śledztwa nie natrafiono na ślad napastników.

**Zeznania świadków.**

Po przyjeździe pociągu do Lwowa rozpoczęto natychmiast przesłuchiwanie służby kolejowej i podróżnych. Prowadzący pociąg maszynista p. Tokarski, zeznał, że o g. 11 minut 15 w nocy rozległ się nagle głos dzwonka alarmowego. Zatrzymał wtedy pociąg i wychylił się poza ramę, chcąc zbadać przyczynę alarmu, gdy w tej samej chwili spostrzegł dwóch ludzi, którzy groźnie krzycząc poczęli:

— Jak pan jedziesz! Przejechałeś kobietę!

Skonsternowany tem maszynista wysiadł w tej chwili z maszyny i rzucił się na tor, usiłując przy pomocy słabego światła zapałek rozpoznać ofiarę. Obszedłszy maszynę dokoła i nie widząc niczego nadzwyczajnego zwrócił się z gniewem do ludzi, którzy go fałszywie poinformowali. Lecz w wejściu na schodki wiodące do maszyny zauważył już około ośmiu ludzi, którzy z brauningami, znowu rzucili się nań z krzykiem.

— Przejechałeś pan kobietę! Odpowiesz za to przed sądem!

— Pójdziesz do kryminału!

Maszynista, widząc przeważającą siłę począł się cofać, usiłując dostać się jaknajszybciej na maszynę. Lecz drogę zagrodził mu tym razem człowiek, który poprzednio podał fałszywy alarm, krzycząc:

— Ani kroku dalej, bo strzelam.

Tokarski jednak cofał się machinalnie dalej, powtarzając jeno kilkakrotnie.

— Czego panowie chcecie?

— Trudno, jeżeli przejechałem, odpowiem przed sądem.

W tej chwili rozległ się strzał i kula przeleciała maszyniście koło uszu. To było hasłem do ogólnego napadu. Dwóch bandytów rzuciło się na maszynistę, reszta zaś w kierunku wozu ambulansowego, w którym przewozi poczta swoje przesyłki.

Bandyci poczęli dobijać się do wozu, krzycząc:

— Otwierać!

W wozie jechali urzędnicy pocztowi Bojno i Żurba oraz woźni Drabikowski z Krakowa i Kolin ze Lwowa. Woźny Kolin, słysząc strzały, nawoływania i hałas pochodzący z rozmów odsunął machinalnie drzwi. W tej chwili rzucili się jacyś ludzie usiłując gwałtem rozerwać zupełnie drzwi i wskoczyć do wozu. Ludzie owi poczęli krzyczeć.

— Otworzyć drzwi, bo wysadzimy wszystkich w powietrze!

Lecz w tej samej chwili woźny posłyszał z zewnątrz głos, jak się okazało następnie konduktora kolejowego Kowalskiego!

— Zamykajcie drzwi. Bandyci!

Nie namyślając się wiele, rzucili się obaj woźni do drzwi i z trudem wielkim zdołali je z powrotem zasunąć, a następnie zawrzeć sztabą żelazną. Bandyci zaś, widząc, że wysiłki ich zostały udaremnione, poczęli strzelać do wozu.

Za maszyną i wozem pocztowym jechał wóz sygnałowy dla służby konduktorskiej. Konduktor Kowalski wyskoczył na tor i począł krzyczeć:

— Żandarmerya! żandarmerya!

Napastnicy przystanęli nagle, a gdy krzyki wciąż powtarzały się, rzucili się do ucieczki. W ślad za tymi poszła reszta bandytów, kierując się w stronę pobliskiego lasu.

**Młodociani bandyci.**

Jakaś pani, która jedna z pierwszych widziała napad, twierdzi, że w napadzie uczestniczyli sami bardzo młodzi ludzie, przybrani w kurtki, podobne krojem do bluzek gimnazyalnych. Czy tak było w istocie, trudno na razie stwierdzić.

**Sprzeczne zeznania.**

Niektóre organy śledcze odnoszą się do napadu wcale sceptycznie, powołując się przytem na pewne sprzeczności w zeznaniach służby kolejowej.

I tak: maszynista Tokarski, który opowiadał wysłanym z dworca lwowskiego, wachmistrzom żandarmeryi, Stryjkowskiemu i Antonowi i agentowi policyi Przytanowi, że ujrzawszy przy maszynie dwóch rzezimieszków z rewolwerami, uciekł w pole, a potem dopiero skrył się do wagonu — przed komisarzem policyi, Gądzińskim, na dworcu we Lwowie, zmienił zeznanie swe o tyle, że zamilczał o swej wycieczce w pole, a o napadzie opowiadał, jak powyżej przytoczyliśmy.

Służba kolejowa twierdzi, że strzałów padło trzydzieści do sześćdziesięciu, pasażerowie tymczasem słyszeli zaledwie kilka.

Dziwnem jest również to, co powiada palacz, który twierdzi, że bandyci związali go, a potem sami rozwiązali.

Napad przedstawa się więc w dalszym ciągu zagadkowo.

**Jaką szkodę mógł ponieść skarb państwa?**

W wozie, na który był skierowany napad bandycki znajdowało się prócz wielu drogocennych przesyłek około 400 tysięcy koron. Skarb państwa byłby więc poniósł w razie udałego napadu kolosalne straty. Zachodzi jeszcze ciekawe pytanie, czy bandyci mogli wiedzieć o tak wysokiej sumie. W tej sprawie posiadamy ciekawy szczegół, z którego wynikałoby,i ż bandyci mogli wiedzieć o przesyłce! Oto wedle instrukcyi ministerstwa handlu o każdej przesyłce ponad sumę 40 tys. kor. zawiadamia urząd wysyłający, urząd odbiorczy. Tak samo było i w tym wypadku. Możliwe więc, iż bandyci zdołali jakimś sposobem depeszę owa przejąć .Śledztwo zresztą to wykaże.

* * *

**Komunikat urzędowy o napadzie.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi w komunikacie urzędowym, co następuje: W nocy z 25 na 26 sierpnia został pociąg pospieszny nr. 2, dażący z Czerniowiec do Lwowa, na przestrzeni między Dawidowem a Sichowem w kilometrze 15-tym przez nieznanego sprawcę automatycznym sygnałem alarmowym zatrzymany. Równocześnie otoczyło kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery maszynę i wóz pocztowy i grożąc strzałami, usiłowało wtargnąć do wozu pocztowego, w czem przeszkodzili im funkcyonaryusze pocztowi przez rychłe zamknięcie drzwi. — Ludzie ci ostrzeliwali przez kilka minut wóz pocztowy, a spłoszeni zostali przez personal i podróżnych, podążających z pociągu ku maszynie.

W wozie pocztowym, w którym znajdowały się znaczniejsze przesyłki pieniężne, wybito jedną szybę, na ścianach widoczne są dwa ślady od kul. Wskutek tego wypadku doznał wspomniany pociąg jednogodzinnego opóźnienia. Żandarmerya jakoteż władze sądowe i kolejowe wdrożyły energiczne dochodzenia. Dotąd jednak na ślad zbrodniarzy nie natrafiono.

# Co słychać w mieście.

Kraków, 27 sierpnia.

**Z teatru.** Dyrekcya zawiadamia: W Wyzwoleniu, od lat pięciu już u nas nie granym dramacie Stan. Wyspiaskiego, ujrzymy jutro po raz pierwszy na naszej scenie trzy młode artystki: Romanę Szpak, Irenę Zawadzką i Alinę Gryficz. Rolę Konrada grać będzie, jak dawniej, p. Andrzej Mielewski, Reżysera Stanisławski, Prezesa Bończa, Samotnika Jednowski, Aktora Siemaszko.

W piątkowem przedstawieniu „Złotych Więzów“ — II części trylogii L. Rydla — wystąpi w roli Zygmunta Starego p. Mielewski, a w roli Barbary Radziwiłłównej p. Irena Solska, która rolę tę grała z wielkiem powodzeniem podczas gościny teatru krakowskiego we Lwowie. Postać Zygmunta Augusta kreować będzie, jak dawniej, p. Karol Adwentowicz.

**Teatr p. Turskiego.** Premiery nowych sztuk Turskiego odbędą się w sali „Sokoła“ w Krakowie wdniach 30 i 31 bm. — Na pierwszy dzień zapowiadają afisze rzecz p. t.: „Wojna z Babami“, która jest dalszym ciągiem „Krowoderskich Zuchów“. W niedzielę ukażą się „Konkury Antka“. — W trzechaktowych tych krotochwilach, napisanych z wielkim humorem chłoszcze autor biczem satyry nowomodne wychowanie.

Z dniem 1 września wyjeżdża Turski do większych miast Galicyi i kolejno będzie gościł w Tarnowie, Nowym Sączu, Dębicy, Rzeszowie, Jaśle, Krośnie, Strzyżowie, Sanoku, Samborze i t. d.

**Miejskie budynki sanitarne.** Wczoraj w magistracie otwarto oferty na miejskie budynki sanitarne. Oferty złożyli budowniczowie: Hand-Riegelhaupt-Epstein na sumę 201.881 K 62 h, Brzeziński i Z. Rothirsch na sumę 206.142 K 20 h, J. Herschthal na sumę 191.934 K 70 h, J. Oberlender 194.331 K 61 h, Tow. budowlane 196.430 K 67 h, Hroboni 207.148 K 71 h, J. Bereta 214.162 K 40 h. Oprócz tego wpłynęło kilka ofert rzemieślniczych na poszczególne kategorye robót. Budynki powyższe staną na gruntach kontumacyi i mają być wykonane w trzech okresach czasu; pierwsze trzy oddane będą do użytku w roku 1914, reszta do 1916 roku.

**Przedłużenie wakacyj.** Rada szkolna krajowa ze względu na wielkie klęski, któremi ludność wiejska w większej części kraju tak ciężko została dotkniętą, upoważniła Rady szk. do rozpoczęcia roku szkolnego w poszczególnych gminach na prośbę Rad szkolnych miejscowych, najdalej jednak do 15 września b. r. Dzieje się to w tym celu, aby umożliwić rodzicom użycie starszych dzieci do pomocy w pilnych robotach polnych, względnie wyręczenie się młodszemi przy paszeniu bydła i drobniejszych posługach domowych.

**Wywożenie popisowych.** Policya na dworcu aresztowała wczoraj Jakóba Kaufholza, pochodzącego z niemieckiej kolonii Königau pod Drohobyczem, który pociągiem pospiesznym wywoził dwóch popisowych. Kaufholz był ajentem firmy „Atlantic-Express“.

**Pęknięcie rury wodociągowej.** Wczoraj przed południem pękła przy ul. Karmelickiej u wylotu ul. Garbarskiej poboczna rura wodociągowa, nie wyrządzając jednak większej szkody. Roboty około naprawy trwały przez cały dzień.

**Wypadek budowlany.** Przy burzeniu sklepienia murowanego nad dawnym korytem Rudawy, znajdującego się pod zniesioną koleją obwodową koło parku „Oleandry“, oberwał się wczoraj olbrzymi blok muru, nieumiejętnie podstęplowany i upadając rozbił całe rusztowanie. Robotnik Józef Pilch z Podgórza został dotkliwie poraniony na całem ciele. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i odwiozło go do domu. Rany jego są lekkie.

**Sprawki szajki nieletnich złodziei.** Codziennie wychodzą obecnie na jaw nowe sprawki szajki Frycia i Niedzieli, aresztowanej przed kilku dniami w Podgórzu. Wczoraj zgłosił się do ekspozytury podgórskiej pewien ksiądz, zamieszkały w Krakowie przy ul. Kopernika i doniósł, że Fryć i Niedziela w biały dzień zeszłego tygodnia splądrowali jego mieszkanie, przez omyłkę nie zaglądnęli jednak do szafki nocnej, gdzie była kwota 500 K. Z zemsty zabrali scyzoryk, wartości jednej korony.

**Zginęli.** Stefania Rosodówna, 5-letnia szatynka, wyszła wczoraj rano z mieszkania rodziców przy ul. Karmelickiej 7 i dotychczas nie wróciła.

Henryk Rubel, 16-letni uczeń, przebywający na obserwacyi w zakładzie umysłowo chorych prof. Piltza przy ul. Kopernika, wyszedł wczoraj z zakładu i nie wiadomo gdzie przebywa.

**Amory podstarzałej arystokratki.** Pewna dama z tutejszej arystokracyi, nieco leciwa, lecz pełna temperamentu, poznała się ubiegłej zimy podczas pobytu na Riwierze z urodziwym Hindusem, rodem z Bombaju, którego nazwisko dosłownie brzmi Nana Karis Lirbhanga. Znajomość przemieniła się z biegiem czasu w stosunek zażylszy, a gdy skończyły się piękne dni pobytu nad jasnym brzegiem, arystokratka — nie chcąc się rozłączać z przyjacielem — przyjechała z nim razem do Krakowa. Hindus wynajął sobie eleganckie mieszkanie, a na policyi zameldował się jako wynalazca. Stosunki z Hindusem nie pozostały długo tajemnicą i wywołały zgorszenie w rodzinie arystokratki, która ma już dorosłe dzieci. Na radzie familijnej postanowiono dyskretnie pozbyć się kompromitującego Hindusa i w tym celu wdrożono z nim odpowiednie rokowania. Lecz wówczas Nana Karis odsłonił przyłbicę i zażądał pokaźnej sumy tytułem odszkodowania. Gdy żądań jego nie spełniono, zaczął Nana Karis grozić skandalem. Wówczas odstąpiono sprawę policyi, która Hindusa aresztowała i odstawiła do sądu karnego. Śledztwo toczyło się w kierunku zbrodni wymuszenia. W toku śledztwa wyłoniły się wątpliwości co do poczytalności umysłowej Hindusa. Poddano go badaniu psychiatrycznemu, a lekarze orzekli, że Hindus jest nieco „pomylony“. Wypuszczono go tedy z aresztu śledczego, lecz śledztwa nie zaniechano. W najbliższym już czasie odbędzie się przeciw niemu rozprawa sądowa.

Nana Karis jest mężczyzną eleganckim i włada biegle językiem francuskim. Sprawa budzi w mieście senzacyę.

**Porzucone zwłoki noworodka.** Wczoraj przed południem znaleziono na śmietnisku koło rogatki mogilskiej zwłoki noworodka płci męskiej, zawinięte w brązowy papier do pakowania. Zwłoki były już w stanie daleko posuniętego rozkładu. Zawezwany lekarz miejski zarządził przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Zawiadomiona o wypadku policya, wdrożyła natychmiast energiczne dochodzenia, które wykazały, że zwłoki zostały zwiezione na śmietnisko mogilskie miejskim wozem „Smokiem“ nr. 7 wczoraj między 7 a 8 rano. Przesłuchany woźnica tego wozu podał, że w krytycznym czasie zabierał śmiecie i odpadki z kliniki położniczej, ze szpitala św. Łazarza i z różnych domów przy ulicach Kopernika, Mogilskiej i Lubomirskiego. Dalsze dochodzenia są w toku.

**Kradzieże.** Nieznani na razie dwaj elegancko ubrani młodzieńcy zakradli się wczoraj popołudniu do mieszkania p. Salomei Pacanowskiej przy ul. Starowiślnej i skradli z kufra garderobę wartości 400 K i gotówkę 30 kor. Sprawcy uciekli do Podgórza. Policya jest już na ich tropie.

Pani Maryi R., żonie lekarza, skradziono wczoraj na Małym Rynku portmonetkę z kwotą 7 kor. i kupony papierów wartościowych w kwocie 50 korin.

**Gdzie są talerze?** Pani Antonina Z., żona urzędnika z Borysławia, doniosła tutejszej policyi, że ws ierpniu 1910 oddała na sprzedaż dwa drogocenne talerze z sewrskiej porcelany, wartości około 300 kor., pani Maryi M., utrzymującej halę licytacyjną przy ul. św. Anny 5. Właścicielka talerzy kilkakrotnie zgłaszała się po odbiór pieniędzy, lecz za każdym razem słyszała tę samę odpowiedź, że jeszcze nie znalazł się odbiorca na te talerze. W maju b. r. ponownie zgłosiła się po pieniądze, lecz pod wskazanym adresem nie było już hali licytacyjnej, gdyż została ona zwinięta. Policya wdrożyła odpowiednie dochodzenia.

# Telegramy „Nowin“.

**Wiedeń** (Tel. wł.) »N. W. Journal« donosi w depeszy z Budapesztu, że kampania opozycyi przeciwko hr. Tiszy, któremu zarzucano namawianie do fałszywych zeznań w sądzie, nie zrobiła takiego wrażenia, jakiego się spodziewano. Prawdopodobnie opozycya zaniecha dalszej kampanii.

**Sofia.** (T. B. K.) Z kompetentnej strony słychać, że generał Radko Dimitrjew ma być zamianowany posłem w Petersburgu w miejsce Bobczewa, który będzie odwołany.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Posłem rosyjskim w Bukareszcie został mianowany Poklewski-Kozieł, dotychczasowy poseł w Teheranie.

## Usunięcie włoskich obywateli.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Z racyi rozporządzenia namiestnika Tryestu hr. Hohenlohego, który zażądał od gminy miasta Tryestu usunięcia ze służby administracyjnej obywateli obcych, przeważnie włoskich, wczoraj odbyła się konferencya hr. Berchtolda z ks. Hohenlohem. Ks. Hohenlohe stwierdził wobec hr. Berchtolda, iż już od szeregu lat daremnie wzywał gminę Tryestu, aby zaprzestała powoływać na urzędy gminne obywateli włoskich, którzy nie chcą przyjąć obywatelstwa austryackiego.

Hr. Berchtold, który poprzednio odbył konferencyę z ambasadorem włoskim (a ten żalił się bardzo na zarządzenia ks. Hohenlohego) zupełnie przyznał racyę ks. Hohenlohemu, tak, że rozporządzenie jego utrzymane zostanie nadal w całej pełni. Omawiając tę sprawę »Zeit« pisze, że obcy obywatele, którzy przyjmują urzędy publiczne, są obowiązani przyjąć obywatelstwo austryackie. Bardzo nierozsądny natomiast artykuł zamieszcza »N. Fr. Presse«, która widzi w rozporządzeniu ks. Hohenlohego zamach Słoweńców do spółki z klerykałami.

## Echa sprawy Adryanopola.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) »N. W. Journal« donosi z Konstantynopola, że konferencye turecko-bułgarskie niebawem się już skończą. Zdaje się, że **nietylko Adryanopol i Kirkkilisse pozostaną w rękach Turcyi, ale Bułgarzy nie otrzymają nawet przyrzeczenia, że zostaną zburzone fortyfikacye tych dwóch miast.** Natomiast Bułgarzy otrzymają szereg ustępstw gospodarczych.

**Petersburg.** (Tel. wł.) »Nowoje Wremia« donosi, że w tych dniach **wielkie mocarstwa** podejmą w Konstantynopolu **wspólny krok**, mający na celu **skłonienie Turcyi do ustępstw na rzecz Bułgaryi.**

**O Dedeagacz.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiaj wojska greckie opuszczą Dedeagacz. Konsulowie włoski, francuski, angielski interweniują u ambasadorów w Konstantynopolu na rzecz wzięcia miasta pod opiekę w obawie, by Dedeagaczu nie zajęli baszybuzucy.

# Wilhelm II. w Poznaniu.

(Tel. »Nowin«).

**Poznań.** (Tel. wł.) Prasa poznańska poświęca dniom cesarskim w Poznaniu tylko krótkie, dziennikarskie wzmianki. Nawet ugodowy »Dziennik poznański« zamieszcza o przyjeździe cesarza Wilhelma do Poznania tylko kilkunastowierszową wzmiankę w kronice pod tytułem: »Uroczystości niemieckie w Poznaniu«.

Prasa hakatystyczna podnosi potrzebę nakłonienia cesarza do zwiedzenia jakiejbądź kolonii niemieckiej w okolicach Poznania, aby usłyszeć z ust cesarza pochwałę dla komisyi kolonizacyjnej i ewentualne zapewnienie, iż kurs antypolski nie osłabnie.

**Poznań.** (Tel. wł.) Na dzisiejszy bankiet otrzymało zaproszenie 38 Polaków. Ogłoszone zostały częściowo zaszczyty dla Polaków. I tak dr. H. Święcicki otrzymał tytuł profesora. Kamerjunker Stanisław hr. Łęcki tytuł szambelana.

**Poznań** (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w zamku królewskim bankiet wojskowy, w którym wzięło udział 180 osób. Dzisiaj koło godziny 1-ej udaje się cesarz Wilhelm do ratusza. Mimo niesłychanej agitacyi ze strony Niemców, by członkowie rady miejskiej Polacy wzięli udział w uroczystościach ratuszowych, **żaden Polak do ratusza nie pójdzie.** Natomiast zaproszeni **Polacy**, przeważnie ze sfer arystokratycznych i ziemiańskich, na **dzisiejszy bankiet do zamku udadzą się wszyscy w liczbie 38.** Wśród tych panów znajdują się i tacy, którzy nie piastują żadnych urzędów, ani dworskich, ani państwowych. »Kuryer Poznański« i szereg innych pism ogłosi nazwiska wszystkich tych Polaków i postawi ich pod pręgierz opinii publicznej.

Olbrzymie zainteresowanie wywołuje treść dzisiejszej mowy, jaką cesarz Wilhelm wygłosi na bankiecie. Panuje ogólne przekonanie, że **sprawę polityki antipolskiej pominie milczeniem, względnie zajmie neutralne stanowisko.**

**Na dzisiejszych przyjęciach u cesarzowej,** które rozpoczną się o godzinie 4 popołudniu, **będzie kilka Polek, przeważnie żon magnatów,** wybierających się na bankiet do zamku.

# Z kraju.

Z Tarnowa pisze nasz korespondent (Beta): Budowa warsztatów kolejowych w naszem mieście została ostatecznie zadecydowaną i właśnie w tych dniach nastąpiło zatwierdzenie ze strony rządu kontraktu kupna gruntu od X. X. Sanguszków, obejmującego obszar 30-tu morgów gruntu Wstępne roboty rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym, a w tym celu rząd przeznaczył już sumę 400.000 K. Tak więc miasto nasze w jednym roku zyskuje trzy wielkie budowle rządowe, t.j. pocztę, sąd i warsztaty, które nietylko osłodzą w obecnych ciężkich czasach życie sferom robotniczym, ale przyczynią się do rozwoju naszego grodu.

Powrót rezerwistów 57 p. p., powołanych w okresie mobilizacyjnym do służby wojskowej na granicę Bośni, nastąpił w bieżącym tygodniu. Przed powracających wyruszył batalion żołnierzy — zaś na podwórzu koszar wojskowych witał ich imieniem miasta burmistrz Dr Tertil. Kosztem gminy urządzono dla rezerwistów skromne przyjęcie.

Spłonęła doszczętnie stajnia przy ul. Chyszowskiej i dwa konie ciężarowe — będące własnością p. Balińskiego. Straż miejska wkrótce pożar zlokalizowała. Przyczyn ognia dotychczas nie wyjaśniono.

Poświęcenie sokolni gniazda Tarnów II zapowiadają afisze na niedzielę, 7 września b. r. Po uroczystości święcenia odbędą się ćwiczenia członków gniazd sokolich II Okręgu.

**Z Żywca** pisze nasz korespondent: W sąsiedniej wiosce Radziechowach odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem młodzieży szkolnej, przepędzającej na wsi wakacye. Słowo wstępne w pięknych słowach wypowiedział sędzia dr. Kwieciński z Żywca. Przedstawienie udało się doskonale, młodzi amatorzy odegrali role ze zrozumieniem i przejęciem. Po przedstawieniu przemówił do licznie zebranych włościan naczelnik Sokoła żywieckiego p. Bałut, zachęcając go gorąco zebranych do zapisywania się w poczet członków Sokoła. Wymowne słowa naczelnika trafiły do przekonań włościan i przeszło 40 z nich, co najpoważniejszych, zapisało się do Sokoła. Utworzono więc natychmiast nowy oddział, którego naczelnikiem został kierownik miejscowej szkoły.

**Z Kęt** piszą nam: Miasto nasze należy do najnieszczęśliwszych miast galicyjskich, jak twierdzą złośliwi — jest bowiem niemal odcięte od świata, t. zn. zabezpieczone jest od złych wpływów. Wprawdzie przez Kęty przechodzi tor kolejowy, ale nie jeżdżą nim pociągi, a przynajmniej tak rzadko i w takiej porze, że trudno z nich korzystać. Tak np. pociąg nocny, wychodzący z Krakowa przychodzi jedynie do Wadowic, gdzie zatrzymuje się na nocleg o g. 12, aby nazajutrz po odpoczynku wyruszyć z powrotem do Krakowa. Mieszkańcy więc Kęt i okolicy, mając stacyę w miejscu, muszą iść lub jechać końmi do Wadowic (4 mile drogi), aby módz udać się dalej. Jest to anomalia, możliwa jedynie w stosunkach galicyjskich. Wielu obywateli zastanawia się z tego powodu brdzo poważnie i seryo, w jakim celu właściwie zbudowano tor kolejowy przez Kęty. Pytaniem tem zajmą się także zapewnie posłowie z tut. okręgu i postarają się o zmianę rozkładu jazdy, przez co pozyskają sobie wdzięczność miejscowej i okolicznej ludności, zwłaszcza kupiectwa i przemysłowców, narażonych przez tę anomalię na ciągłe straty.

Niemniej ważną i godną opieki poselskiej sprawą jest, regulacya rzeki Soły, która w okolicach Kęt płynie sobie tak swobodnie, że w bieżącym roku wylała po raz siódmy, zalewając i pustosząc do szczętu pola i drogi. Regulacya jest niezbędną, ludność bowiem ponosi rok rocznie olbrzymie szkody.

Nim jednak rząd przystąpi do uregulowania koryta rzeki — o co energicznie będą zabiegać posłowie, jak przyrzekli w kandydackich mowach podczas wyborów, powinno miasto postarać się o subwencyę rządu i wystawić most na Sole, aby w ten sposób raz nareszcie połączyć letnisko, pobliski przysiółek Podlasy z miastem. Przyczyni się to ożywienia ruchu handlowego. Obecnie bowiem cały ruch ze wsi okolicznych z braku miejsca kieruje się na Bielsk, na czem, rzecz jasna, tracą miejscowi kupcy.

**Z Białej.** Zmiany na stanowiskach w szkołach T. S. L. Odchodzą J. Bobak na dyrektora 6-klasowej szkoły w Chrzanowie, St. Serbiński zamianowany stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Czańcu, M. Kusiowa zamianowana nauczycielką 4-klasowej szkoły w Komorowicach, prof. J. Dziedzic do gimnazyum w Nowym Targu, prof. Z. Podgórski do I gimnazyum w Tarnopolu, dr T. Mikułowski do filii gimnazyum św .Jacka w Krakowie, prof. Fr. X. Dołkowski do gimnazyum w Stryju.

Zamianowani: W seminaryum nauczycielskiem T. S. L. dyrektorem dr. A. Mikułowski, profesorami Sz. Krzyżanowski z Horodenki (do historyi i geografii), A. Wodzicki z Krakowa (do historyi naturalnej), J. Schaitter z gimnazyum realnego w Orłowej, do szkoły ćwiczeń Iżewski Stanisław, do szkoły wydziałowej męskiej Józef Madeyski, kierownik szkoły w Hałcnowie.

Wybryki żołnierskie. We czwartek wieczór wracał do domu ulicą Kudlicką Fr. Malisz ze swoją żoną, bratem i ślusarzem Königiem. Po drodze spotkali trzech żołnierzy, między nimi kaprala. Jeden z żołnierzy objął Maliszową wpół. Przyszło wskutek tego do utarczki słownej, a potem czynnej, przyczem Malisz został zraniony bagnetem, a König rzucony na ziemię. Nastepnie żołnierze uciekli.

Policyjne śledztwo wykazało, że żołnierzem, który Malisza zranił, jest Piotr Grzyb, kapralem zaś Ludwik Młynarski.

Śmiertelny wypadek w kopalni. Na szybie „Silesia“ w Czechowicach zginął onegdaj wozacz Ludwik Góra. Został on zasypany złamami węglowymi.

**Samobójstwo z miłości.** W poniedziałek w nocy rzuciła się z mostu żelaznego w nurty Sanu w Przemyślu nieznana kobieta, której mimo natychmiastowego prawie ratunku nie udało się wydobyć z wody. Na moście znaleziono kapelusz, szlafroczek, żakiet, metrykę ruską na imię 23 lat liczącej Eudoksyi Kowałyk ze Złoczowa i fotografię wachmistrza artyleryi Alberta Schöna z Przemyśla. Z kartki, nakreślonej przez desperatkę ołówkiem, wynika, że powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

**Morderstwo karczmarza.** W Lgocie pod Wadowicami w nocy z czwartku na piątek zamordowano karczmarza Plessnera. Żona jego uszła śmierci jedynie przypadkiem, udając nieżywą i przestawszy oddychać. Aresztowano 3 włościan.

## Wymiana dzieci.

Rosya zamierza obecnie — jak donoszą dzienniki — przystąpić do związku wymiany dzieci. Do związku tego należą obecnie trzy państwa, a mianowicie: Anglia, Francya i Niemcy, a cel i działalność jego streścić się dadzą, jak następuje:

Każda rodzina, pragnąca uczestniczyć w wymianie dzieci, wnosi do specyalnego biura pewną opłatę pieniężną i równocześnie podaje najdokładniejsze szczegóły zarówno o własnym stanie materyalnym, jak i warunkach życia, poziomie kulturalnym i t. p., i t. p. o wieku dziecka, stanie zdrowia, stopniu rozwoju i tp.

Biuro, na podstawie informacyi tych, wybiera drugą rodzinę w innem państwie, której warunki życia odpowiadają najzupełniej pierwszej. Następnie obie rodziny wymieniają dzieci swoje na pewien określony czas, zwykle na rok.

Dzięki sposobwi temu, dzieci przyswajają sobie najzupełniej język obcy. Poza tem przebywanie wśród obcej rodziny ma bardzo doniosłe znaczenie wychowawcze, zmusza bowiem dzieci, które się znalazły w obcych dla siebie warunkach, do wyrabiania w sobie powściągliwości, grzeczności i t. p. Każda rodzina wie, że jej dziecko znajduje się pod opieką tych, których dziecko znalazło gościnę u niej, co zapewnia, oczywiście, wymienianym dzieciom jak największą troskliwość i najlepsze warunki życiowe.

Związek wymiany dzieci. to instytucya znana na Zachodzie nie od dzisiaj. I jeżeli wyniki działalności jego są zadowalające, przypisać to należy w pierwszym rzędzie temu, że związek ten ma charakter instytucyi czysto społecznej i że kontrola państwowa nad nim jest czczą formalnością, nieograniczającą w niczem działalności jego.



## Tajemnica okrętu.

24)

Zdecydowałem się więc bez długiego namysłu. Napisałem listy z pożegnaniem do Pinkertona i do doktora Urquard, którego jednocześnie prosiłem o uprzedzenie Carthewa, aby się miał na baczności. Nazajutrz wyjechałem do Nowego-Jorku i wsiadłem na okręt, płynący do Anglii. Nie chcąc być widzianym, nie wychodziłem na pokład, dopóki statek nie opuści portu. Zaledwie jednak zrobiłem trzy kroki, w idącym naprzeciwko podróżnym poznałem nienawistnego Bellairsa.

Ten nędznik miał tę samą myśl, co i ja! I on udawał się na poszukiwania Carthewa. Trzeba było uprzedzić go za jakąbądź cenę. Miał się więc odbyć wyścig szybkości i zręczności. Uznałem za stosowne zawiązać stosunki z współzawodnikiem, którego los postawił na mej drodze i udawać, że zapomniałem o zarzutach, jakie przeciwko niemu miałem. On również, jak się zdawało, zapomniał o tem wszystkiem, co w stosunkach naszych mogło wzrocić burzą. Obaj trzymaliśmy się jednakowej taktyki. Każdy z nas miał jednakowy cel: obserwować przeciwnika i ukrywać przed nim swe zamiary.

Jak wsiedliśmy razem na statek, tak razem odbywaliśmy podróż, zatrzymywaliśmy się w jednych hotelach, ciągle udając, że obaj pozostajemy w swojem towarzystwie, a tymczasem obaj mieliśmy jedno na uwadze — aby nie stracić z oczu przeciwnika.

**3. Arystokratyczna siedziba.**

Byliśmy już u końca tej niezwykłej podróży, gdy obudziwszy się w małem mieście, sąsiadującem z Strallbridge-le-Carthew, dowiedziałem się, że Bellairs opuścił hotel o świcie. Jak mogłem się dać zdystansować? Wsiadłem do powozu i puściłem się w pogoń. W niecałą godzinę byłem już przed pałacem.

Był to wielki dom, otoczony gęstym parkiem, Śród drzew przeważały laury i rododendrony. Z poza wierzchołków drzew widać było dach, prosty, wysoki, jak szczyt dzwonnicy. Na lewo znajdował się staw, po którym uganiały się łabędzie; na prawo śliczny staroświecki kwietnik, świeży, pomimo dość spóźnionej pory. Fasada ozdobiona także staroświeckim frontonem, miała sześćdziesiąt okien. Długi taras biegł wzdłuż pałacu, a od bramy wjazdowej prowadziła wspaniała aleja, ujęta w potrójny szpaler drzew. Podziwiałem tę magnacką siedzibę, na której wzniesienie złączyło się wiele pokoleń, budowaną i utrzymywaną z takim nakładem, a jednocześnie dziwiłem się, nie widząc tu żadnego znaku życia. Napróżno spodziewałem się ujrzeć w alejach jakiegoś ogrodnika, napróżno łowiłem uchem dźwięki głosu ludzkiego. Tylko dalekie porykiwanie bydła i wesoły szczebiot ptaków mącił jednostajną ciszę.

Mała, alep orządna i wygodna oberża „Pod tarczą Carthewów“, przed którą zatrzymał się mój powóz, stanowiła wyłącznie własność pałacu i rodziny, której nosiła nazwę. Ściany oberży ozdobione były portretami tej znakomitej rodziny. Nie byłem wcale zdziwiony, gdy dowiedziałem się, że rzeczywistymi właścicielami oberży byl: dawny marszałek pałacowy i jego żona, dawna pokojówka Carthewów.

Poczciwi ci ludzie z chęcią udzielili mi wiadomości jakch żądałem. Dowiedzałem się więc wkrótce, że pan Norris wyjechał w podróż i że jakiś pan, który przybył przedemną, poszedł zwiedzać osobliwości miejscowe.

Wiedziałem już, kto był owym panem. Bez wątpienia Bellairs. Jaki zawód musiała mu sprawić wiadomość ow yjeździe Norrisa Carthewa!

Postnowiłem zwiedzić park. Ogrodnik, dzielny, wesoły chłop służył mi za przewodnika. Nagle zatrzymał mnie pods klepieniem wierzb strzyżonych i, wskazując na przeciwległą stronę zielonego trawnika, rzekł po cichu:

— To lady Anna Carthew!

Ujrzałem starą damę, która zbliżała się w moją stronę, podpierając się laską. Musiała być bardzo piękną w młodości, a i teraz nawet, pomimo utrudnionych ruchów, przedstawiała się wspaniale. Rysy jej nosiły ślady głębokiego smutku, a oczy, utkwione w przestrzeń, zdawały się spoglądać w przyszłość szczęśliwą.

(C. d. n.)

# TEATR MIEJSKI
## im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We środę dnia 27-go sierpnia 1913 r.
Po raz 72:

# KORDYAN

Poemat dramatyczny J. Słowackiego, ułożony na scenę w 9 obrazach.

OBRAZY:

1. W domu rodzinnym. — 2. Na szczycie góry. — Na placu zamk. w Warszawie. — 4. Spisek. — 5. W zamku królewskim. — 6. Na placu Saskim. — 7. Więzienie. — 8. Spór mocarzy. — 9. Plac Marsowy.

OSOBY:

Mikołaj I. . . . . . Jednowski Maryan
W. Książę . . . . . Miarczyński Włodz.
Kordyan . . . . . Stanisławski Stan.
Prezes spiskowych . . . . Bończa Leonard
Grzegorz, stary sługa . . . . Siemiaszko Antoni
Ksiądz . . . . . Noskowski Zygmunt
Weteran . . . . . Kosiński Włodz.
Nieznajomy . . . . . Nowacki Janusz
Spowiednik . . . . . Szymborski Wacław
Kuruta . . . . . Dąbrowski Stan.
1 } z ludu . . . . . Kochanowicz Jan
2 . . . . . Ruszkowski Ludwik
3 . . . . . Neuman Tadeusz
Szewc . . . . . Puchalski Bolesław
Szlachcic . . . . . Wójcicki Hipolit
Szydwach . . . . . Nowicki Józef
I. Młodzieniec . . . . . Nowakowski Zygm.
II. . . . . . Mossakowski Czesł.
Grabarz . . . . . Orwid Józef
Garbaty elegant . . . . . Nowakowski Wacław
Laura . . . . . Regiczówna Irena
Matka . . . . . Modzelewska Józefa
Oficer . . . . . Ostrowski Jan
Panna pokojowa . . . . . Braunówna Zofia

Damy, Panowie, Szlachta, Lud, Mieszczanie, Oficerowie, Wojsko, Spiskowi.

OSOBY FANTASTYCZNE:

Strach . . . . . Nowakowski Wacław
Imaginacya . . . . . Wielandówna Mira
Djabeł . . . . . Puchalski Bolesław
Widmo . . . . . Senowski Grzegorz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

## REPERTUAR!

Środa: „Kordyan", poemat dram. w 9 obrazach J. Słowackiego.
Czwartek: „Wyzwolenie" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Piątek: „Złote wieży" (2 część tryologii: „Zygmunt August") dramat 5 aktach Lucyana Rydla.
Sobota: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Niedziela: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach.
Poniedziałek: „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach.

---

Lekcyi śpiewu solowego udziela

# Stanisław Bursa

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu
ul. Kremerowska 10, I. p. Tel. nr. 257.
Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

---

# W. KARBOWSKI
## MASAŻYSTA

przeprowadził się z ul. Szpitalnej na ul. Floryańską l. 55 I. piętro.

---

## PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI
# WYSTAWA ROKU 1863
## (pamiątki i dzieła sztuki)

14 SAL. 14 SAL.

OTWARTA CODZIENNIE OD G. 9 RANO DO 6 WIECZÓR

**Wstęp 50 h.** Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po 20 hal. W poniedziałki wstęp 1 korona.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA FUND. WETERANÓW R. 1863.

---

# PALMA




Proszę tylko PALMA obcas! jako najtrwalszy ze wszystkich innych.

---

PIERWSZORZĘDNY

# HOTEL SASKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej

# został otwarty.

W wielkiej sali jadalnej codziennie

# KONCERT

NOWY ZARZĄD.

---

# !! Zmiana lokalu !!

Od piątku dnia 15 b. m. został przeniesiony

**Handel towarów kolon. i delikatesów**

# Maryana Suskiego

dawniej Grodzka l. 46.,

## na ulicę Grodzką liczba 42.

Handel zaopatrzony jest w doborowe towary. — Bufet bogato zaopatrzony w przekąski zimne i gorące. — Kuchnia domowa. — Piwo pilzneńskie marki B. B. oraz okocimskie.

Ceny przystępne! Ceny przystępne!

---

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN"

---

**W SZKOLE GRY NA FORTEPIANIE**

i teoryi Emilii Dziedzickiej, Librowszczyzna 7., rozpoczyna się nauka 1-go września.

---

# Potrzebny

chłopiec 16-to letni do ekspedycyi za stałą płacą tygodniową lub miesięczną w Administracyi „Wolnych Chwil" Kraków, Zielona 7.

---

# OLIWA

do podłóg przeciw kurzowi 5 kg. Btto opłatnie do każdej miejscowości

## Kor. 3.70.

Przy większym odbiorze specyalne oferty.

## LAKIER

do tablic, gąbki, kreda szkolna.

## WAPNO

i kwas karbolowy do desinfekcyi polecają najtaniej

# REIM i Ska

KRAKÓW, RYNEK 37.

---

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN

## Andrzej Różycki

**Kraków, Sławkowska 22.**

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.

**Wysyłki za pobraniem odwrotnie.** [383

---

## Ostrzeżenie.

Inform. w sprawie ogłoszenia małżeń. p. G. udziela okaziciel karty broni 37679 p. r. 780] Kraków.

---

# Uczeń IV. lub V. kl.

gimnazyalnej władający dobrze językiem niemieckim, otrzyma mieszkanie, lub wedle umowy odpowiednie utrzymanie, za udzielanie lekcyi uczniowi z III klasy normalnej. — Zgłoszenia: Kraków, „Nowiny", Gertrudy 10.

---

## Potrzebny pokój kawalerski

umeblowany z utrzymaniem (nie koniecznie w śródmieściu) od 1-go września. Reflektuje się na pokój cichy. Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Administracya „Nowin" dla O. N.

---

## Studenci

znajdą opiekę z całem utrzymaniem. Adres: Kraków J. B., ul. Zielona l. 4 II. p.

---

# Przyjmie

zaraz chłopca do praktyki rytowniczej zakład art.-rytowniczy **J. Walenty,** Kraków, Sławkowska, Hotel Saski.

---

# Do handlu

towarów kolonialnych łakoci i win Jana Hołojewskiego w Wadowicach potrzebny jest chłopak do praktyki.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy"** pod zarządem **Józefa Jondry** w Krakowie.